

KWARTALNIK DRAWIEŃSKIEGO PARKU NARODOWEGO

WYDRA

I PRZYJACIELE

ISSN 2543-8646

GRY I ZABAWY

WIERSZYKI
PRZYRODNICZE

REBUS

LABIRYNT

DRAWIEŃSKI PARK NARODOWY

BINDUGA „KAMIENNA”

GŁUSKO

OPOWIADANIE
O WYDRZE

WYCINANKI
ZE ZWIERZĘTAMI



MAGAZYN DLA DZIECI NR 3/2018 (7)

DRODZY CZYTELNICY



Doświadczeni ludzie powiadają, że ważne w życiu są: dobre emocje i wspomnienia udanych podróży. Dlatego też, kolejny raz, chce Was zaprosić na jesienne wędrowanie w poszukiwaniu przygód, naturalnie w Drawieńskim Parku Narodowym.

Jak widzieliście na okładce, Wydra – Przewodniczka jest już gotowa na turystyczną wyprawę po parkowych szlakach. To bardzo ważne – odpowiednio się przygotować. Należy zacząć od ubioru, który zapewni Wam ciepło i ochroni przed deszczem. Wysokie buty za kostkę zapewnią bezpieczny marsz. Termos z herbatą i kanapki w plecaku zaspokoją głód podczas postoju. Nie zapomnijcie też o mapie DPN, pomocny może być kompas. Idąc szlakami na pewno nie zabłądzicie, jednak warto przy okazji sprawdzić swoje umiejętności orientowania się w terenie i czytania mapy. Tak wyposażeni możecie ruszać.

Wydra zdradziła mi, że tym razem chce Wam opowiedzieć o bindugach w Drawieńskim Parku Narodowym, które dziś są miejscami biwakowania, np.: „Kamienna”, czy „Barnimie”. Wcześniej służyły jako place do składowania drewna. Następnie te drewniane kłody zrzucano do Drawy, zbijano w tratwy i tak przygotowane – transportowano w dół rzeki. Ludzi, którzy się tym zajmowali nazywano flisakami. Dlaczego nie ma już flisaków na Drawie i jak bardzo trudny był to zawód, wykonywany także zimą – opowie Wasza Przewodniczka razem z Przyjaciółkami: rudzikiem i wiewiórką.

Przeczytajcie uważnie nowy numer Gazety i koniecznie weźcie udział w bardzo ważnym konkursie. Dzięki niemu dołączycie do grona młodych przyrodników, którzy wiedzą, jak zachować się w Drawieńskim Parku Narodowym.

Miłej zabawy,
dr inż. Paweł Biłski

Dyrektor Drawieńskiego Parku Narodowego



Drawieński
Park Narodowy

POMIĘDZY CZŁOWIEKIEM A NATURĄ

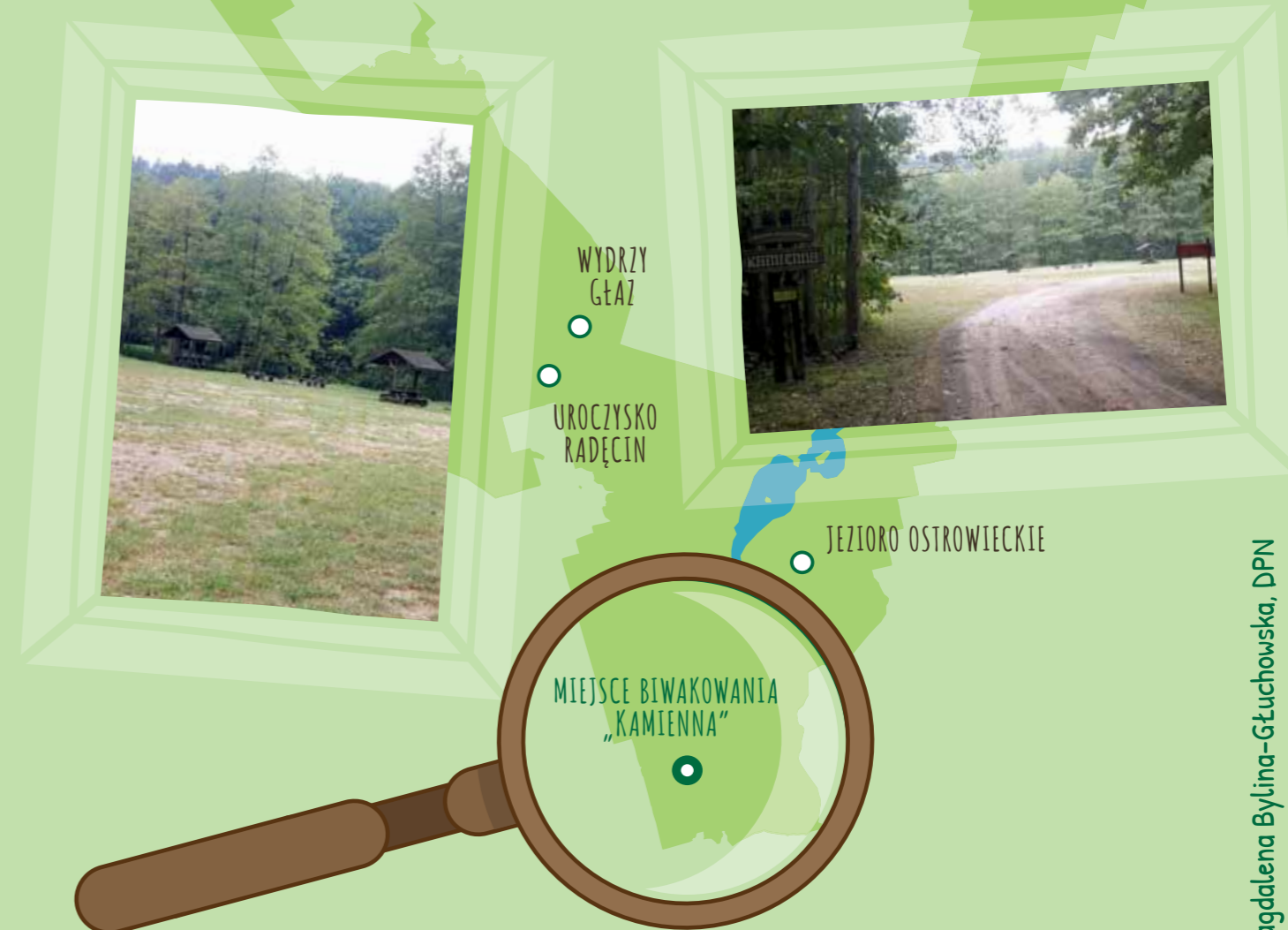


Kolejnym punktem na mapie Drawieńskiego Parku Narodowego jest miejsce biwakowania „Kamienna”. Dziś przeznaczone dla turystów, ale dawniej miało zupełnie inne zadanie. To była polana, a bardziej plac składowania drewna, które następnie transportowane było w dół Drawy, do portów rzecznych.



DRAWIEŃSKI PARK NARODOWY

GRABOWY JAR PARK PODWORSKI
W BARNIMIU GŁODNE JEZIORKA



MIEJSCE BIWAKOWANIA „KAMIENNA”

Na południu Drawieńskiego Parku Narodowego, stykają się dwie „drogi turystyczne”: piesza i wodna. Znajduje się tam duża, słoneczna polana, która obecnie pełni funkcję miejsca biwakowania o nazwie „Kamienna”. Miejsce to ma bardzo ciekawą historię, którą poznacie z kart naszej Gazety.

NASZE AUTORYTETY

PIOTR SIERADZON

Czy wiecie, że nad Drawieńskim Parkiem Narodowym jest najpiękniejsze niebo? Może Was to zdziwi, ale to prawda. W miastach, w których mieszka bardzo dużo ludzi, potrzebne jest światło. W domach palą się tysiące żarówek, a na ulicach latarnie. W takich warunkach trudno dojrzeć gwiazdy na niebie. Sytuacja się zmienia, kiedy wyjedziemy daleko, poza ludzkie osiedla. Nocne niebo pokazuje wtedy swoje tajemnice. Nad głowami pojawiają się miliony gwiazd. Całe roje błyskających punkcików. Wydają się być blisko, prawie na wyciągnięcie ręki. Takie właśnie warunki obserwacji są w DPN. Mówimy wtedy, że niebo nie jest zaśmiecone światłem, ale więcej o tajemnicach nieba w Drawieńskim Parku Narodowym opowie Pan Piotr Sieradzon, astrofizyk (to specjalista dziedziny wiedzy o nazwie astrofizyka) i nauczyciel.

Na czystym nocnym niebie możemy zobaczyć „gotym okiem” około 6000 gwiazd. Wszystkie one należą do naszej Galaktyki czyli Drogi Mlecznej. Ludzie od dawna łączyli gwiazdy w gwiazdozbiory inaczej konstelacje. W 1928 roku międzynarodowa Unia Astronomiczna dokonała „podziału” nieba na 88 gwiazdozbiorów. Część z nich jest widoczna tylko z półkuli północnej, a więc również w Polsce, część tylko z półkuli południowej. I tak na niebie letnim i letnio-jesiennym możemy zobaczyć między innymi Wielką i Małą Niedźwiedzicę, Andromedę, Kasjopeję, Perseusza i wiele innych. Pod koniec jesieni i przez całą zimę towarzyszyć nam będzie wielki piękny gwiazdozbiór Oriona, w pobliżu którego będziemy mogli zobaczyć najjaśniejszą gwiazdę na naszym niebie czyli Syriusza. Praktycznie każdej nocy przy dłuższej obserwacji nieba możemy również zaobserwować „spadające gwiazdy” czyli meteory.

Skąd one pochodzą? Czym one są? Czy rzeczywiście gwiazdy spadają? – to najczęściej zadawane pytania. Większość meteorów związana jest z przechodzącymi w pobliżu Ziemi kometami. Kometą taką przecinając orbitę ziemską pozostawia za sobą ślad w postaci małych drobinek pyłu nie większych od ziarenek piasku. Te drobiniki, wśród których czasami zdarzają się i większe okazy nazywamy meteoroidami. W momencie,



Wspomnienie z warsztatów astronomicznych, sierpień 2018 r.

Fot. Marcin Bielatko, DPN

Gwiazdozbiór Perseusza. Źródło: www.wikipedia.org



sce znajduje się rezerwat ciemnego nieba w Górach Izerskich. Znakomicie obserwuje się niebo w Bieszczadach. W naszym Drawieńskim Parku Narodowym również są miejsca gdzie niebo nie jest „zanieczyszczone” światłem. Możemy wspaniale obserwować niebo koto przystani DPN w Drawniku (tam spotykamy się co roku obserwować Perseidy). Zupełnie ciemno jest w okolicach ośrodka DPN w Ostrowitem czy też na Pustelni. Zachęcam wszystkich do obserwacji nieba. Myślę, że niedługo spotkamy się na kolejnych Warsztatach Astronomicznych. Jeszcze raz zapraszam do oglądania nieba... gdy zobaczysz „spadającą gwiazdę” pomyśl... na wszelki wypadek... jakieś życzenie... Może się spełni...

gdy Ziemia wejdzie w taką pyłową „chmurkę”, przyciąganie (grawitacja) naszej planety powoduje, że poruszające się powyżej atmosfery ziemskiej drobiniki wpadają w atmosferę. Ponieważ poruszają się one z bardzo dużymi prędkościami, na skutek tarcia rozgrzewają się do bardzo wysokiej temperatury, w wyniku czego zapala się gaz znajdujący się przed nimi, a w konsekwencji spaleni ulegają też same drobiniki. Takie zjawisko w astronomii nazywamy meteorem. Niejednokrotnie w kierunku powierzchni Ziemi porusza się większy okruch skalny przyciągnięty grawitacją naszej planety. Wtedy spalając się w atmosferze, ciągnie za sobą smugę ognia, a sam wygląda jak „ognista kula”. Takie zjawisko nazywamy bolidem. Tak więc, gwiazdy nie spadają (są na to zbyt wielkie i są zbyt daleko). Często w ciągu nocy możemy zaobserwować kilkadziesiąt, a nawet kilkaset meteorów. Takie zjawisko nazywamy rojem meteorów. Patrząc w niebo możemy zauważyć, że wszystkie meteory „wylatują” ku Ziemi z jednego punktu. Ten punkt to radiant roju meteorów.

Jednym z najbardziej znanych rojów meteorów są Perseidy. Największą ich ilość można co roku zobaczyć w nocy z 10 na 11 sierpnia. Dlaczego taka nazwa? Otóż dla obserwatora na Ziemi „wylatują” one z miejsca, w którym na niebie znajduje się gwiazdozbiór Perseusza.

Zdarza się czasem, że meteor nie ulegnie w całości spaleni w atmosferze ziemskiej. Wtedy nie spalona część spada na powierzchnię Ziemi. To meteoryt.

Do obserwacji meteorów nie potrzebujemy żadnych przyrządów. Obserwujemy „gotym okiem”. Duży wpływ na obserwacje nieba ma czystość powietrza, ale także oświetlenie wokół miejsca obserwacji. Im ciemniej, tym więcej zauważymy na niebie. Stąd powstał pomysł ochrony ciemnego nieba. W Pol-



Największy meteoryt znaleziony w Polsce – meteoryt żelazny z Moraska (waga 261 kg). Źródło: Jakub Kaczmarczyk, PAP

Autor: mgr Piotr Sieradzon, astrofizyk, informatyk, nauczyciel ZS Nr 1 w Choszcznie i ZSP w Kaliszu Pomorskim

Może ktoś z Was, młodych czytelników, spojrzysz w niebo, zachwyci się nim i zostanie takim pasjonatem astronomii, jakim jest nasz autorytet – Pan Piotr Sieradzon?

CIEKAWOSTKI I TAJEMNICE DPN

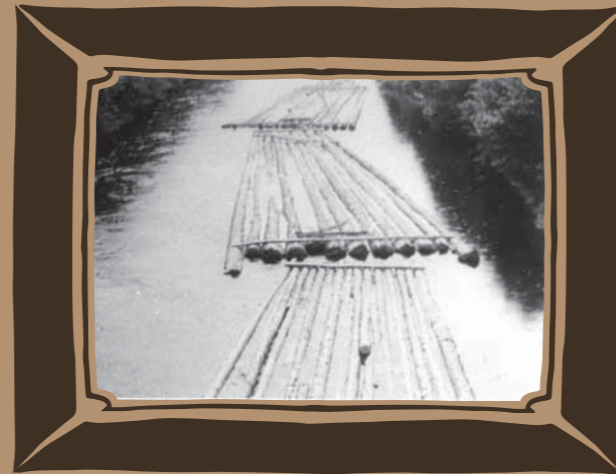
WYCIECZKI Z PANIĄ EWĄ... PO STARYCH BINDUGACH



Kolejna wycieczka z Panią Ewą będzie, jak podróż w czasie. Poczujecie się, jak retman na Drawie, czyli człowiek, który płynął i kierował długim, „drewnianym dywanem”. Mam na myśli setki, połączonych ze sobą, drewnianych bali. „Prawo jazdy na taki pojazd” miał właśnie retman i tylko on wiedział, jak go bezpiecznie prowadzić po wodach Drawy do najbliższego rzeczno-portu. Udanej wycieczki!

Lubię patrzeć na stare widokówki. Szczególnie lubię tę z początku XX w., z obrazkiem Drawy w osadzie Schlägerort.

Kiedyś to miejsce tętniło życiem. Widoczny, nieistniejący obecnie budynek to dom retmana. Gdyby fotograf skierował obiektyw w prawą stronę, na widokówce zobaczylibyśmy stynną w okolicy gospodę „Zum Himmel”, do której przyjeżdżali turyści regularną linią autobusową aż z Dobiegniewa. Gościem gospody był zapewne niejeden pracownik huty szkła i mieszkaniec położonej w sąsiedztwie osady Steinbuscher Glashütte (dzisiejsze Podszkle). Obecnie ta okolica wygląda zupełnie inaczej. Drewniany most po wojnie zastąpiła konstrukcja z betonu i stali. Ruin domu flisaka i mieszkańców osady Steinbuscher Glashütte prawie nie widać, a po gospodarce pozostał tylko ogródek piwny, którego teren wytyczają dzisiaj sędziwe lipy. To co łączy te dwa światy czyli przeszłość i teraźniejszość, to rzeka Drawa. Płynnie nieprzerwanie od ok. 15 tys. lat. Zmienia się jednak jej wykorzystanie.



Kiedyś, co widać na widokówce, służyła do transportu drewna. Od ok. 1850 r. Drawą regularnie transportowano drewno. W tym czasie głównym odbiorcą tego surowca z Puszczy Drawskiej, był tartak rozwijający się na lewym brzegu dolnej Drawy, w okolicy ujścia do niej Mierzęckiej Strugi. Ważnymi portami odbioru drewna z Puszczy Drawskiej było Drezdenko, Santok i Trzebicz na Noteci, później w latach 50. XX w. Stare Osieczno. W 1979 r. odbył się ostatni sptaw. Obecnie nad Drawą, na odcinku przepływającym przez DPN, znajduje się 12 nieczynnych bindug.



Wyróżniają się one odrębną od otoczenia roślinnością i składem drzewostanu na stoczysku. Dzieje się tak w wyniku zarastania dawnych siedlisk bukowych – głównie sosną, a na polanach pojawia się roślinność charakterystyczna dla łąk śródleśnych.

Niektóre z nich: „Barnimie”, „Pstrąg”, „Kamienna” pełnią dziś rolę miejsc biwakowania.

Ciąg dalszy historii – „Bindugowe” ABC ...czyli ze słownika flisaka znajdziecie na stronie 10.



Autor: Ewa Whuk Gładel, DPN
Fot. Z archiwum DPN

KĄCIK SZUWARKA

CZY KOCHASZ I SZANUJESZ NASZĄ DRAWĘ?

Rysunek: Daniela Króliewicz z Barnimia



Splotzone ryby między rośliny wptynęły,
a zimorodki w popłochu do gniazd odfrunęły.
Wszystkie żyjątka Drawy hałasu się bały,
w bezpieczne miejsca się pochowały.

Lecz następnego ranka, gdy słońko świeci,
płyną kajaki, tata mama i dwójka dzieci.
Płyną cichutko bacznie się rozglądają,
obserwują przyrodę, którą bardzo kochają.

A rzeka jest wdzięczna za ciszę i spokój.
Z serduszka wyderki ustąpił strach i niepokój.
Fruwa zimorodek i stadko szczęśliwych rybek pływa.
Na brzegu kumka zielona żabka bardzo szczęśliwa.

Właśnie takich turystów chce nasza rzeka,
Przed nimi żadne zwierzątko już nie ucieka.
Szanujcie przyrodę zawsze i wszędzie,
A ona piękna i wdzięczna Wam będzie.

Jarostaw Gancarczyk
konserwator Obwodu
Ochronnego Szuwaru w DPN

Trwa ciepłe lato, ruszyły sptywy na rzecę.
Ostrzega wydra rybki, „znów będą hece”.
Pewnie też będą śmiecić i hałasować,
różne rzeczy wyrzucać, zamiast je chować.

Wptynęły na rzekę dwa żółte kajaki,
w nich siedzą turyści?... nie – łobuziaki!
Jeden głośno krzyczy i ciszę zaktóca,
inny do wody butelki i puszki wrzuca.

Ach, kto tak hałasuje i strasznie śmieci?
W kajakach siedzą dorośli, a nie grzeczne dzieci.

A wszędzie przyroda cicha, spokojna,
Zwierzęta myślą – to bitwa lub wojna.

Chowajcie się szybko, znów płyną kajaki,
Krzyknęła wyderka i dała nura w krzaki.
Zielona żabka też bardzo się bała,
wskoczyła do wody i przy dnie się schowała.



Rysunek: Elżbieta Bacztub-Bakiewicz z Drawna



Docierają do mnie informacje, że bardzo Wam się podobają opowieści o mojej rodzinie. Ogromnie mnie to cieszy. Mam nadzieję, że przygody moich kuzynów, czasem niebezpieczne, będą nauką przydatną także dla Was. Ten odcinek „Wydrzej sagi” poświęcony jest turystom. Czy ich zachowania spodobają się Wam? Oceńcie sami.

O MOJEJ RODZINIE, ODC. 7

Upalne lato doskwierało mieszkańcom puszczy. Zwierzęta nawet z odległych terenów przemierzają leśne szlaki w kierunku rzeki Drawy, by zaspokoić pragnienie i skryć się w wilgotnych lasach jej doliny. Rodzina wydr musiała w tym czasie zmienić swoje codzienne zwyczaje, ponieważ na Drawie pojawili się ludzie. Chodzili ścieżkami wzdłuż rzeki i łowili ryby, inni spacerowali dla relaksu, były też grupy młodzieży ścigającej się na rowerach. Czasami leśnymi, specjalnymi szlakami truchtem biegali konie. Koszmar się zaczął, gdy na rzekę ruszyli kajakarze. Byli wszędzie, w dzień forsowali przeszkody na rzece, często głośno krzycząc, a wieczorami śpiewali przy ognisku na miejscu biwakowania. Mama Wera zawołała dzieci aby pokazać im kajakarzy oraz ich miejsce biwakowania w Drawieńskim Parku Narodowym.

- Dzieci chodźcie prędko - zawołała Wera - musicie nauczyć się rozpoznawania turystów oraz unikania bliskich kontaktów z ludźmi i ich zwierzętami. Wczoraj widziałam jak Barnim uciekał przed psem, a Wera za blisko podeszła do małej dziewczynki. Dobrze, że cię nie zauważyła!

- Mamo, kiedy tu ludzi więcej niż zwierząt, nie można łapać ryb ani poleżeć na mojej ulubionej kłodzie - żalił się synek Barnim - a ten pies wyskoczył prosto na mnie, więc musiałem uciekać co sił.

- Rozumiem was moje dzieci, dlatego łowić ryby będziemy w nocy i nad ranem, a w czasie największego upału chowamy się do naszego domu w skarpie Drawy. Zawsze sprawdzamy teren, czy jest bezpieczny i czy można wyjść się pobawić. Pamiętajcie, że mieszkamy koło Barnimia, blisko ludzi, więc tym bardziej trzeba być ostrożnym.

Wera pokazała dzieciom miejsce biwakowania „Barnimie”. W czutych noskach wydr zawirował dym z ogniska, potem zapach pieczonej kiełbaski, chleba, jakieś dziwne perfumy. Było tam tak dużo ludzi, że wydry z daleka obejrzały miejsce i jedna za drugą po skarpie zsunęły się prosto do rzeki.

Dzieci grzecznie wykonały polecenia mamy Wery i nie zbliżyły się zbyt blisko kajakarzy. Ponieważ było bardzo gorąco, wydry schowały się w swojej kryjówce wpływając przez podwodną bramę do dużego pomieszczenia. Mama Wera powiększyła otwór. Nie było tu już tyle korzeni, jak wtedy, gdy wprowadzali się do nowego mieszkania po burzy. Część tej płataniny Wera wyszarpała i korzenie popłynęły z prądem rzeki. Niestety wydrom nie udało się zasnąć, choć wszystkie bardzo się starały. Znad rzeki dobiegały głośne okrzyki, dodatkowo nie ustawało popukiwanie kajaków i wiosł o konary drzew. Co chwila nad głowami wydr przewalały się jakby grzmoty. Blisko ich kryjówki przepływały wszystkie



kajaki, czasami ktoś forsował brzeg rzeki pieszo, bo sporo ludzi musiało się wyrzucić na rzece, więc nieświadomie biegali po dachu domu naszych wydr. Dopiero wieczorem zrobiło się trochę spokojniej. Wydry wyszły ze swojej kryjówki i sprawdziły teren. Sitna i Drawa na samym brzegu rzeki wpatrywały się w nurt, na dnie coś błyszcząco i migotało. Barnim pobiegł nieco dalej. Na polanie, gdzie wcześniej bawił się z siostrami, zobaczył porzucone przez turystów resztki opakowań po jedzeniu. Coś bardzo ładnie pachniało, a on był taki głodny! Poszedł za swoim nosem prosto do puszki po konserwie rybnej. Barnim zaczął ją wylizywać.

- Ach jaka ta ryba smaczna i taka słona! - pomyślał. Niestety brzeg puszki był bardzo ostry, aby polizać resztki trzeba było głębiej wcisnąć pyszczek, no i stało się. Ostry i poszarpany brzeg puszki zaczął kaleczyć żuchwę Barnimia. Zwierzę podniosło głowę do góry, ale puszka nie spadła. Barnim nie mógł zawołać mamy na pomoc, bo nosek był mocno ściśnięty. Zaczął głową rzucać na prawo i lewo, ani rusz, dopiero łapkami wyszarpał puszkę mocno kalecząc pyszczek. Szybko uciekł do mamy, krew kapłała mu po brodzie, był bardzo wystraszony. Wera obejrzała skaleczenie i zaczęła je wylizywać, rana nie była zbyt głęboka.



- Synku, ty łakomczuchu, masz nauczkę. Jak teraz będziesz polować na ryby? - Spytała mama.

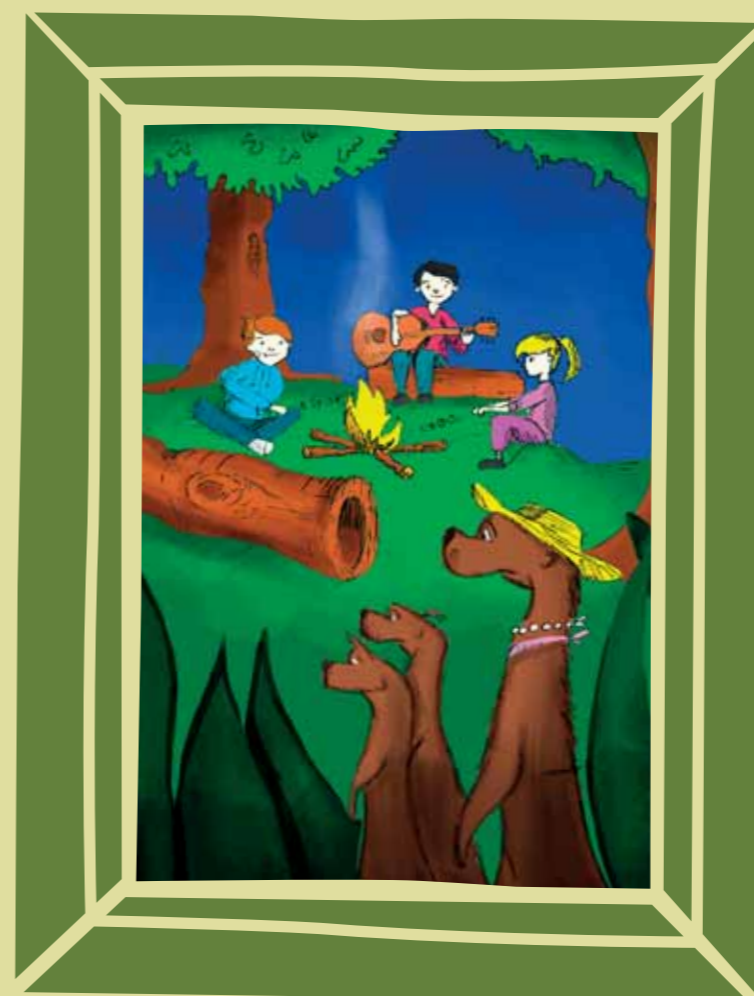
- Ja mu przyniosę! - zawołała Sitna. Siostra wskoczyła do wody i po chwili wyszła z rzucającym się w jej zębach sporym krapiem. Wstyd było Barnimowi, bo to on powinien pomagać starszym i mniejszym wydrom. Sitna dumna, że udało się jej szybko złapać rybę, nie zdradziła Barnimowi swojego nowego odkrycia po turystach. Drawa i Sitna na dnie rzeki znalazły duży srebrny pojemnik. W stońcu potyskiwał na wszystkie strony, pływające ryby koło niego na chwilę zatrzymywały się w obawie, że to coś niebezpiecznego. Chwila ta wystarczyła Sitnie by złapać krapia.

- Pamiętajcie dzieci - tłumaczyła Wera - śmieci pozostawione przez ludzi są śmiertelną pułapką dla wielu gatunków zwierząt. Nawet Barnim się pokaleczył. A czy wiecie, że do plastikowych butelek po napojach lub do puszek wchodzi żuki, mrówki czasem małe żabki? Nie da się wyjść z takiej butelki lub puszki i niestety muszą zginąć. Zwabione zapachem owady mogą się zatruć i choć wydostaną się na zewnątrz tracą zdolności do przetrwania.

- Ojej, to straszne - westchnęła mała Drawa.

- Dlatego dzieci pamiętajcie, nie wolno jeść niczego, czego same nie złapałyście. Barnimia pewnie będzie bolał brzusek, mam nadzieję, że dużo nie zjadł.

Następnego dnia znowu było bardzo głośno, ale wieczorem okazało się, że nie ma już śmieci na polance. W dzień musiało być sprzątanie brzegów rzeki i służby parku narodowego zadbały o bezpieczeństwo mieszkańców puszczy. c.d.n...



Autor opowiadania: Małgorzata Domagała, DPN

Rysunki: Dominika Fańciszevska

„BINDUGOWE” ABC

... CZYLI ZE SŁOWNIKA FLISAKA

flisak – osoba zajmująca się sptawianiem drewna;

retman – starszy flisak, który kierował sptawem drewna, szef flisaków;

binduga – w Drawieńskim Parku Narodowym jest to srodleśna polana, dawna składnica drewna, położona nad brzegiem rzeki. Nazwa ta obejmuje miejsce na lądzie oraz część na wodzie przy brzegu przylegające bezpośrednio do placu składowego;

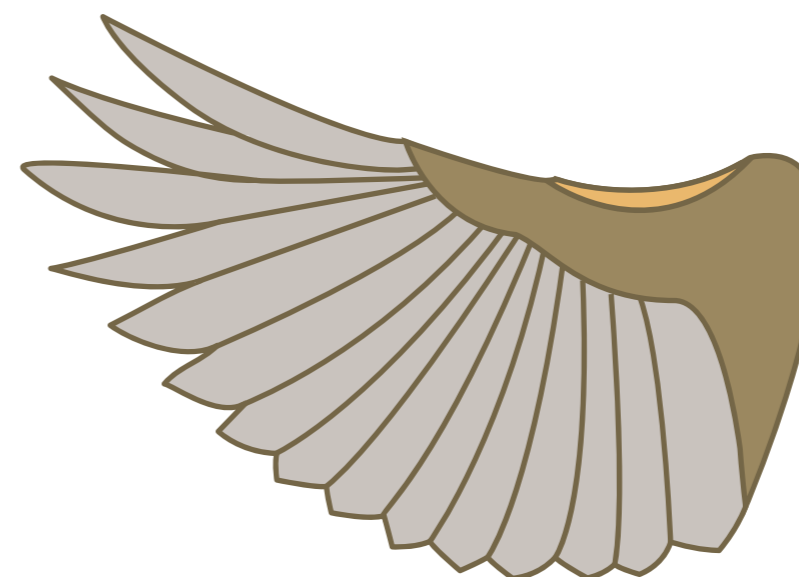
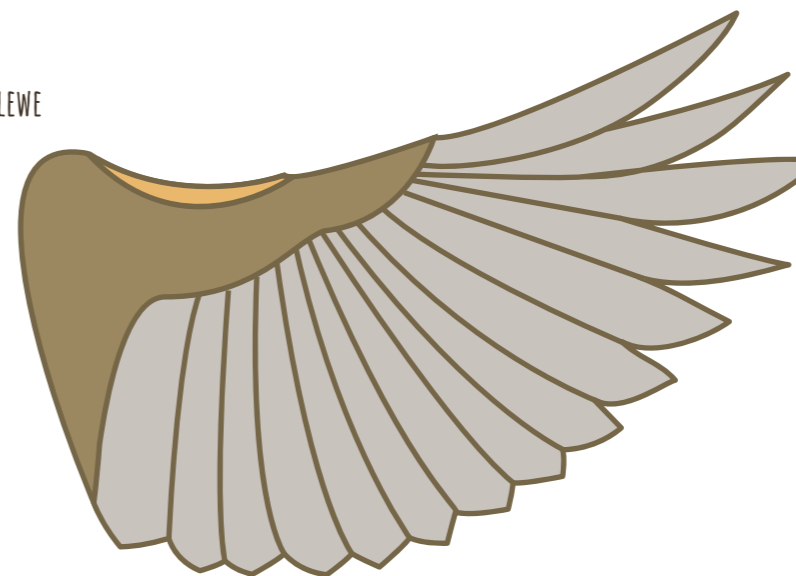
stoczysko – zbocze umocnione drewnianymi legarami, po którym staczano drewno do rzeki;

tafle – drewniane pnie połączone przy użyciu żerdzi i gwoździ, stanowiące elementy większej konstrukcji;

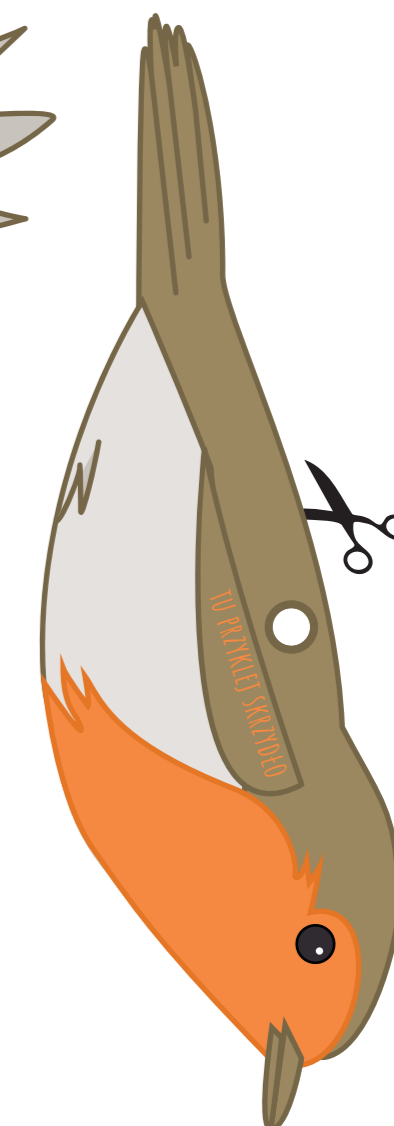
tratwa – tafle powiązane łańcuchami jedna za drugą w sznur. W takiej postaci docierały do portów odbioru np. w Starym Osiecznie lub innych na Noteci.



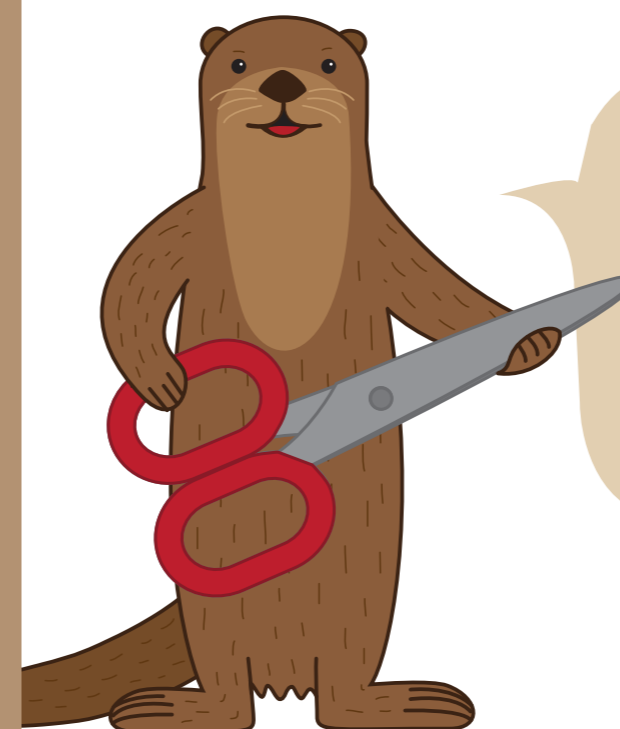
SKRZYDŁO LEWE
DÓŁ



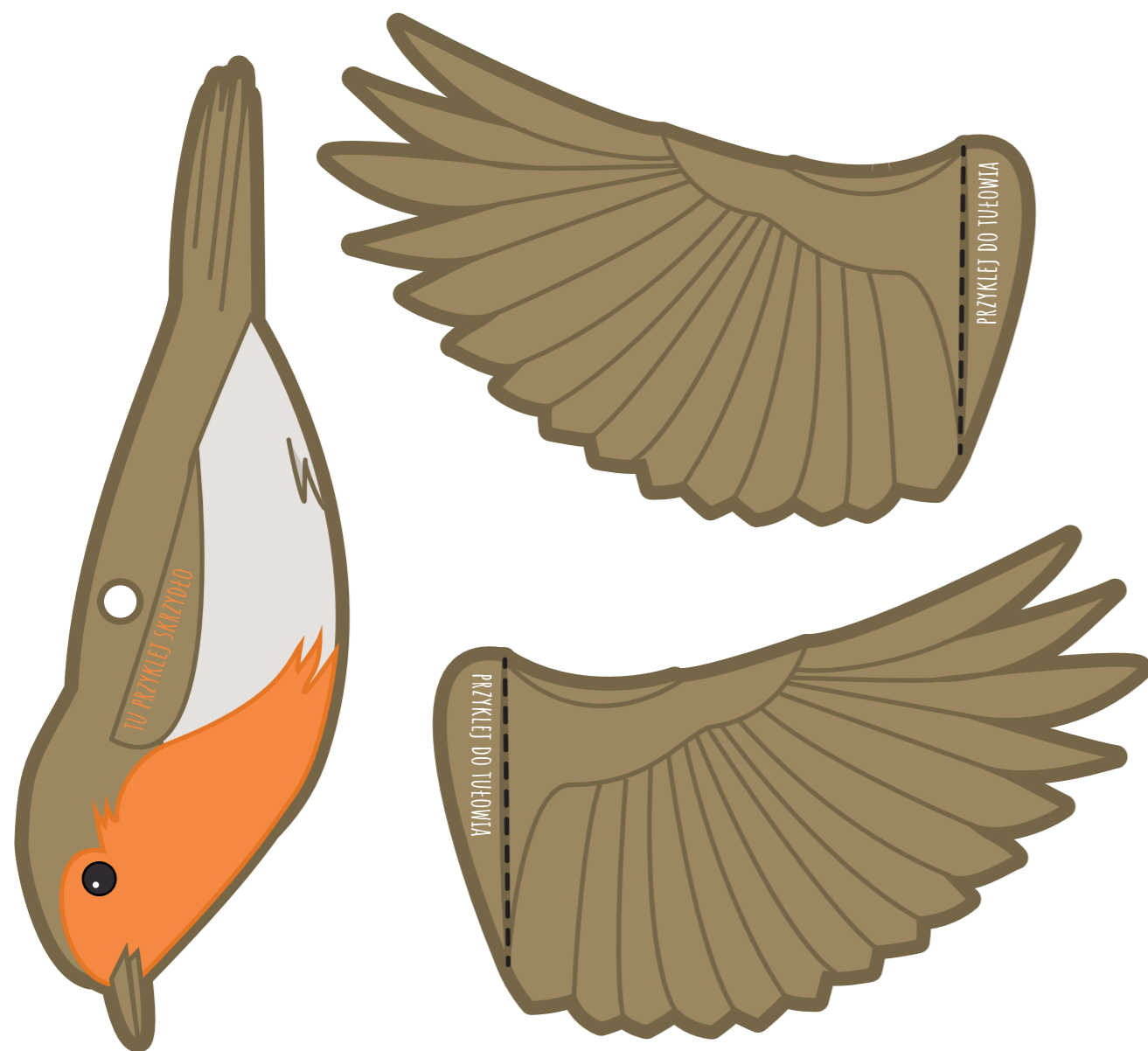
SKRZYDŁO PRAWĘ
DÓŁ



Flisak z osady Schlägerort – okolica miejsca biwakowania „Kamienna”
Źródło: HeimatgruB-Kundbriref, pocztówka z początku XX w.



Przedstawiam Wam mojego kolejnego przyjaciela. Oto on – niewielki, bardzo ruchliwy, lubi skakać po ziemi. Ma rudą pierś, gardło i boki głowy oraz duże, ciemne, wyraziste oczy. Jego upierzenie z wierzchu jest oliwkowo-szare, a spód ciała biały. To ruzdzik. Jest znakomitym sptawakiem. Jego głos zachwyca wiosną, zwłaszcza o zachodzie słońca. Często też do gniazd ruzdzika kukułki podrzucają swoje jajka. Poszukajcie go wśród innych ptaków.

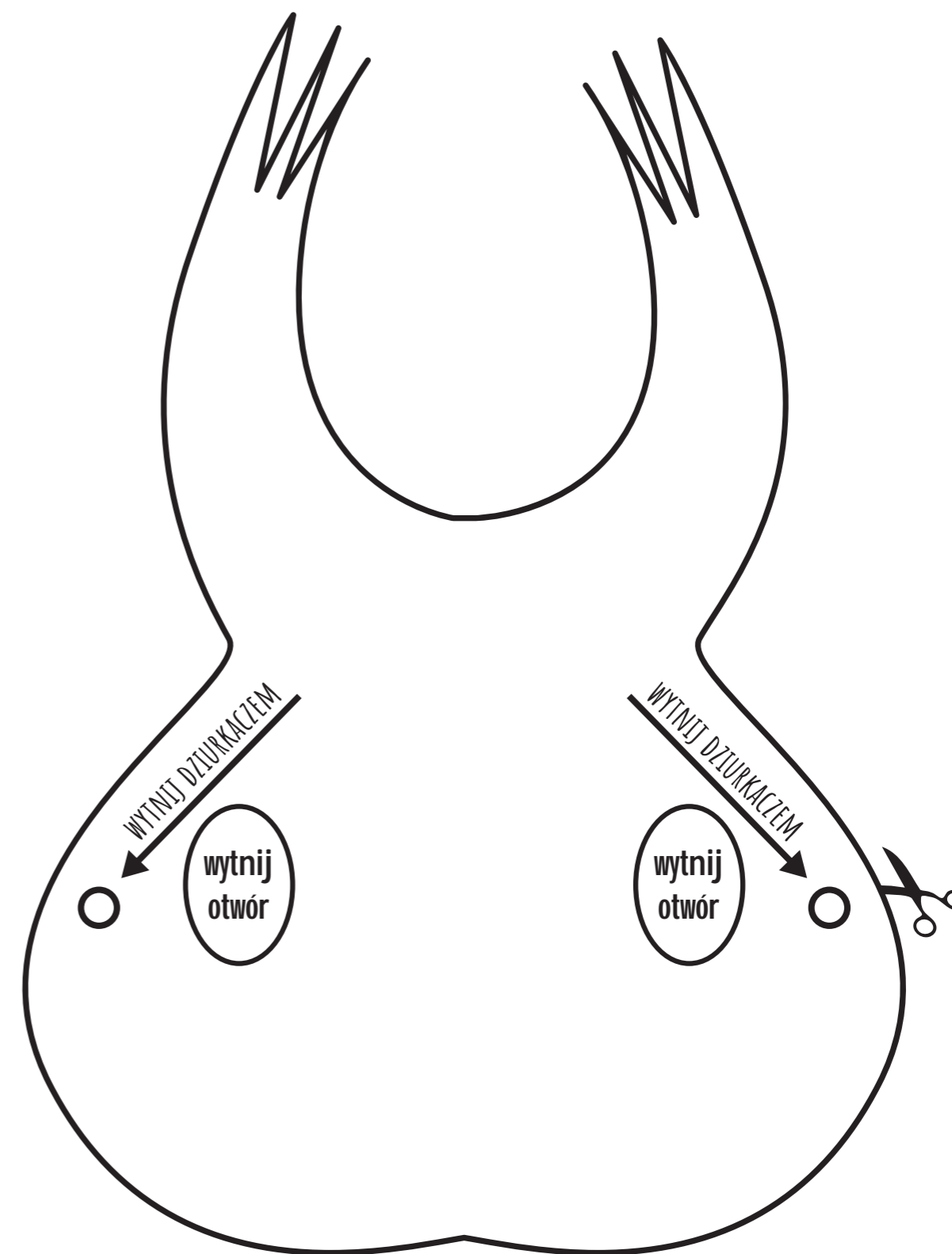


JAK STWORZYĆ RUDZIKA?

1. WYTNIJ ELEMENTY WEDŁUG KRAWĘDZI
2. DZIURKACZEM ZRÓB DZIURKĘ W TUŁOWIU
3. ZAGNIJ SKRZYDŁA WZDŁUŻ LINII PRZERYWANYCH I PRZYKLEJ DO OZNACZONYCH MIEJSC
GOTOWE!

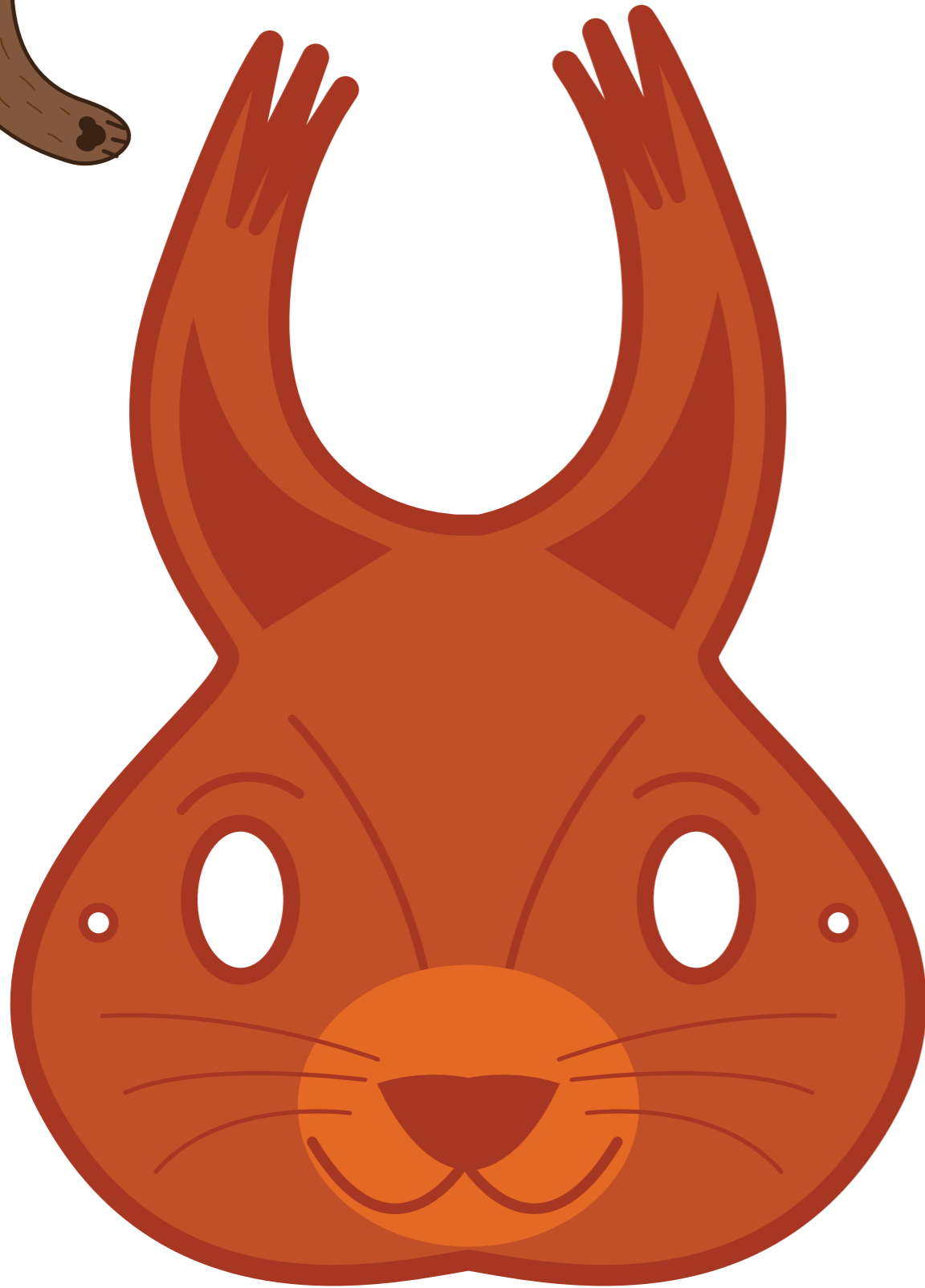
JAK ZROBIĆ MASKĘ?

1. WYTNIJ MASKĘ I OTWORY
2. PRZYWIĄŻ GUMKĘ DO NAJMNIEJSZYCH OTWORÓW
GOTOWE!



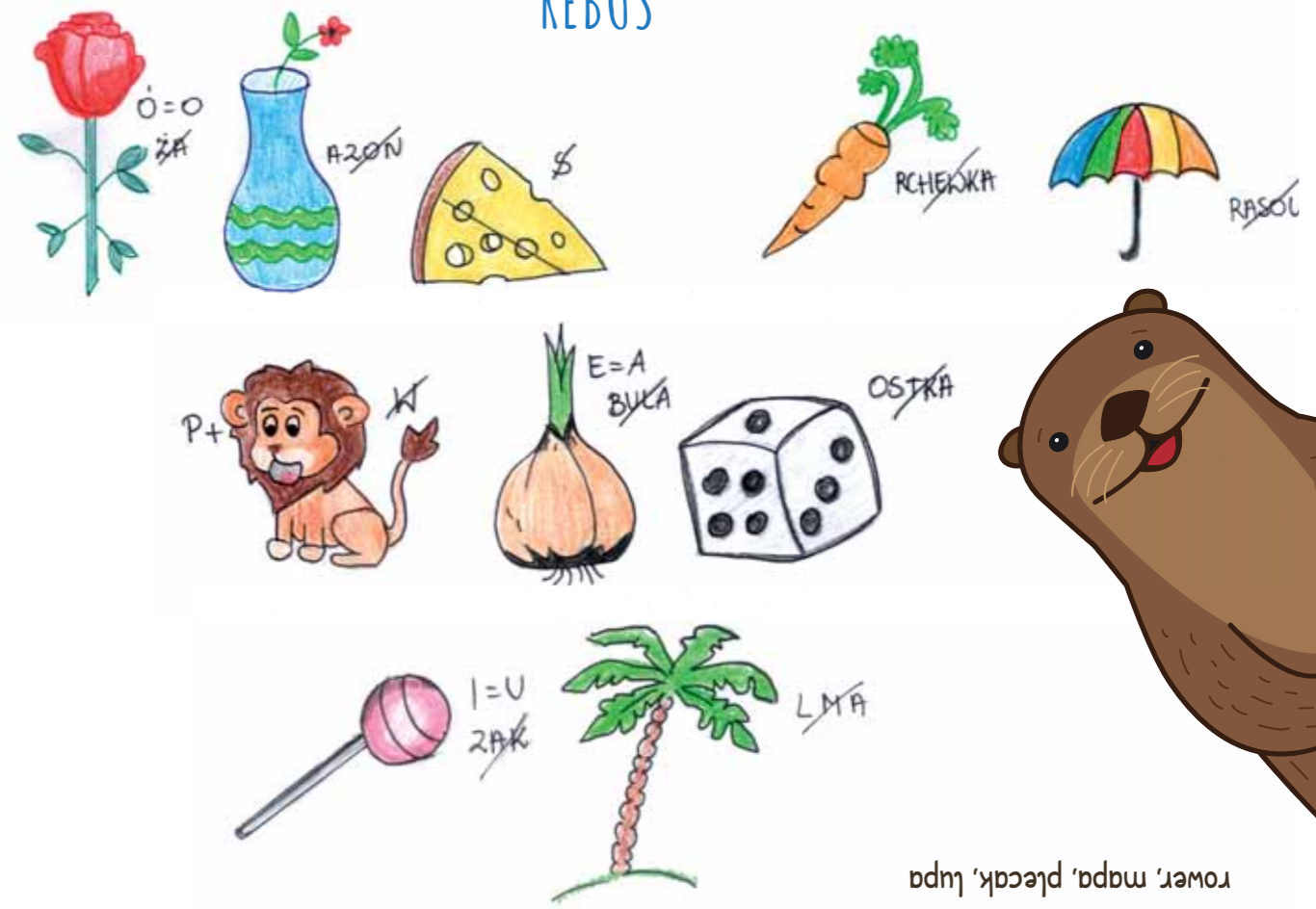


Nadchodzi jesień, a moja przyjaciółka wiewiórka bardzo się uwija, żeby zrobić zapasy na zimę. Lubi zjeść orzechy, żółędzie i nasiona z szyszek oraz bukwie. Zapamiętajcie nowe słowo. Bukwie to brązowe nasionka buka – przysmak wiewiórek. Zimą, kiedy śnieg pokryje wszystko, trudno będzie znaleźć te smakotyki. Teraz, w jesiennym słońcu, drobne ruchliwe ciało z puszystym rudym ogonkiem wygląda pięknie. Obserwujcie wiewiórki, ale nie przeszkadzajcie im!



ZABAWY Z WYDRĄ

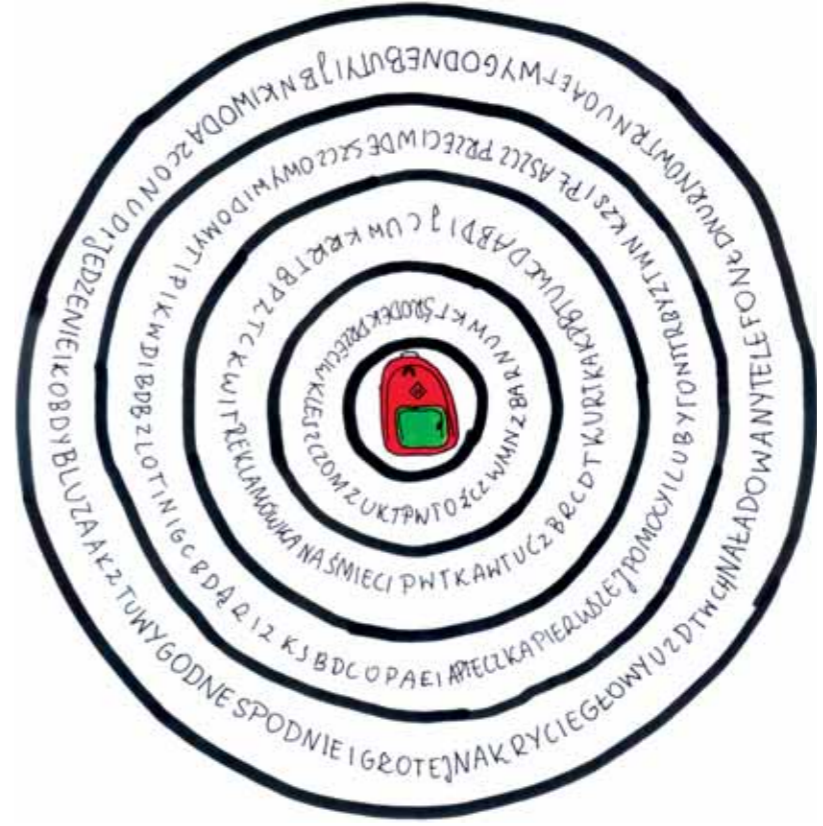
REBUS



Autor: Martyna Karmelita, kl. VIIa, SP w Drawnie

rower, mapa, plecak, lupa

WYKREŚL CO BĘDZIE POTRZEBNE TURYSZCIE W PLECAKU PODCZAS WYCIECZKI

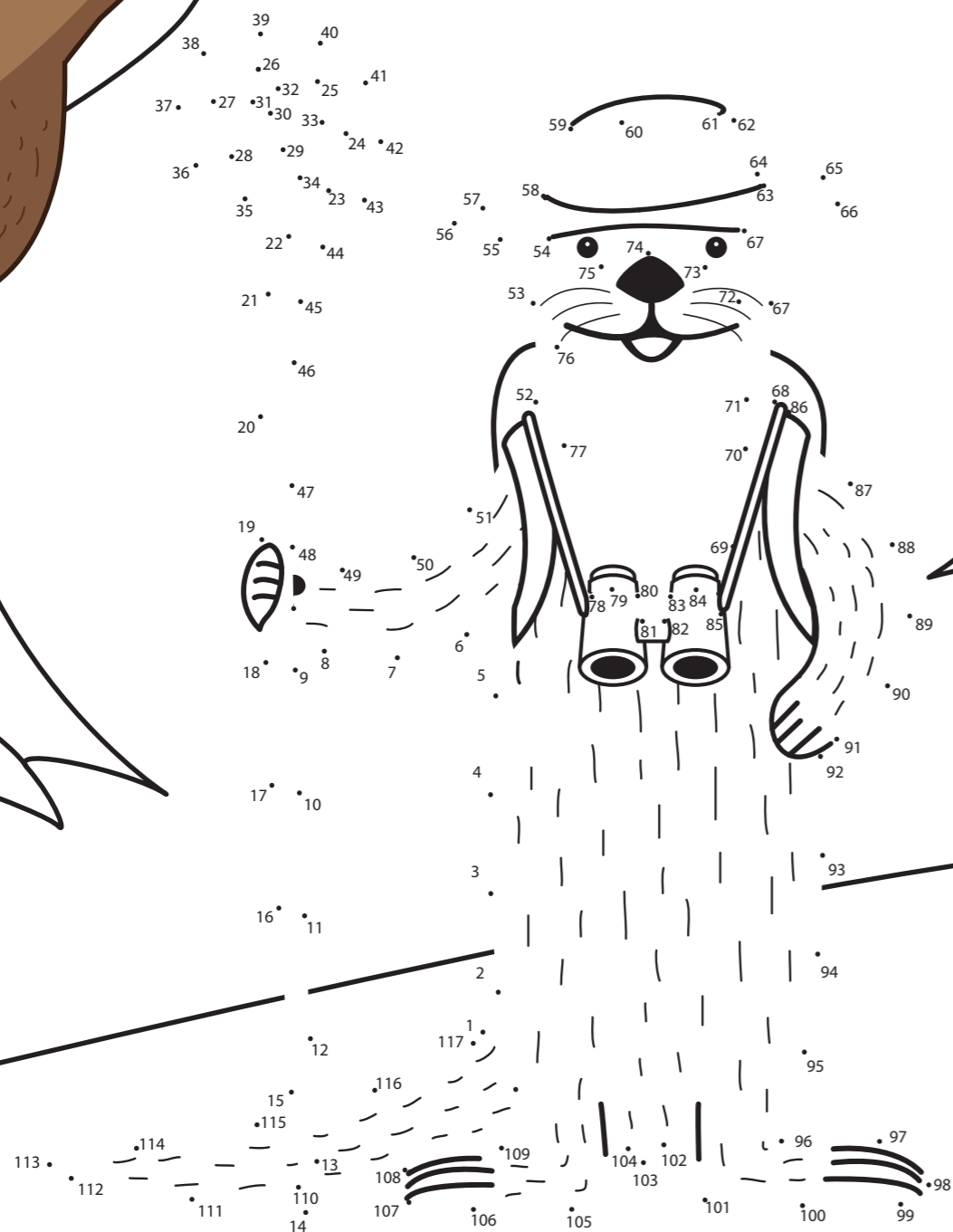
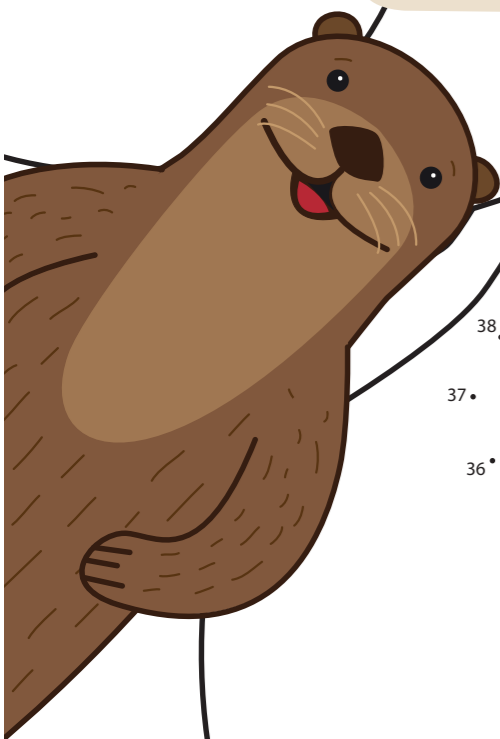


12 haseł

Autor: Martyna Byczkowska, kl. VIIIa, SP w Drawnie

POŁĄCZ KROPKI

A teraz przed Wami ważne zadanie. Łącząc ze sobą odpowiednio wszystkie punkty dowiecie się, co warto zabrać ze sobą i jak się ubrać idąc na wycieczkę do Drawieńskiego Parku Narodowego. To będzie taka nauka przez zabawę.



Pomysł: Martyna Byczkowska, kl. VIIIA, SP w Drawnie

QUIZ – CZY JESTEŚ DOBRYM TURYSTĄ?



1. BĘDĄC NA WYCIECZCE, NP. W LESIE, KIERUJESZ SIĘ WYZNACZONYM SZLAKIEM?

- A TAK, ZAWSZE B NIE C NIE ZWRACAM UWAGI

2. CO ROBISZ ZE ŚMIECIAMI, GDY W POBLIŻU NIE MA KOSZA?

- A WYRZUCAM NA TRAWĘ LUB DO RZĘKI B WRZUCAM DO REKLAMÓWKI, A PO SKOŃCZONEJ WYCIECZCE WYRZUCAM JĄ DO KOSZA C NIE CHODĘ NA WYCIECZKI

3. JAK ZACHOWUJESZ SIĘ W LESIE LUB PARKU?

- A JESTEM GŁOŚNY B STARAM SIĘ BYĆ CICHY, ALE NIE ZAWSZE MI TO WYCHODZI C JESTEM CICHY, ABY NIE PŁOSZYĆ ZWIERZĄT, ANI NIE WYRZĄDZAĆ SZKÓD

4. CZY TRZYMASZ SIĘ STARSZYCH OSÓB, ABY SIĘ NIE ZAGUBIĆ?

- A NIE, JESTEM PEWNY, ŻE ZNAM TEREN B ZAWSZE C ZALEŻY

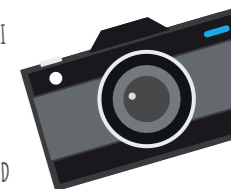
5. CZY MASZ PRZY SOBIE NIEZBĘDNE WYPOSAŻENIE PLECAKA?

- A ZAWSZE, LUBIĘ BYĆ PEWIEN, ŻE JESTEM GOTOWY B WRZUCAM KILKA RZECZY, NAWET NIE WIEM JAKIE C PODRÓŻUJĘ BEZ PLECAKA

WYNIK (1 LISTEK ZA POPRAWNĄ ODPOWIEDZ, POLICZ, ILE ICH MASZ):

5 LISTKÓW – WZOROWY TURYSTA / 3-4 LISTKI – WIESZ JAK POWINIENES SIĘ ZACHOWYWAĆ, ALE JEDNAK ZA MAŁO / 0-2 LISTKI – MUSISZ POPRACOWAĆ

POPRAWNE ODPOWIEDZI: 1A, 2B, 3C, 4B, 5A



WIERSZOWANKI, ZGADYWANKI...

„W NASZYM PARKU”

Pogoda sprzyja,
Turystyka się rozwija.
Dużo gości w naszym Parku,
Pod wrażeniem pięknych szuwarków.
Przybywają, podziwiają i co roku tu wracają.
Krajobrazy te niezwykle,
Odcisnięte w ich pamięci.
Dostarczają pięknych wspomnień i na nowo świeżych chęci.

Autor: Natalia Syroka, kl. VIIIA, SP w Drawnie

KOMIKS

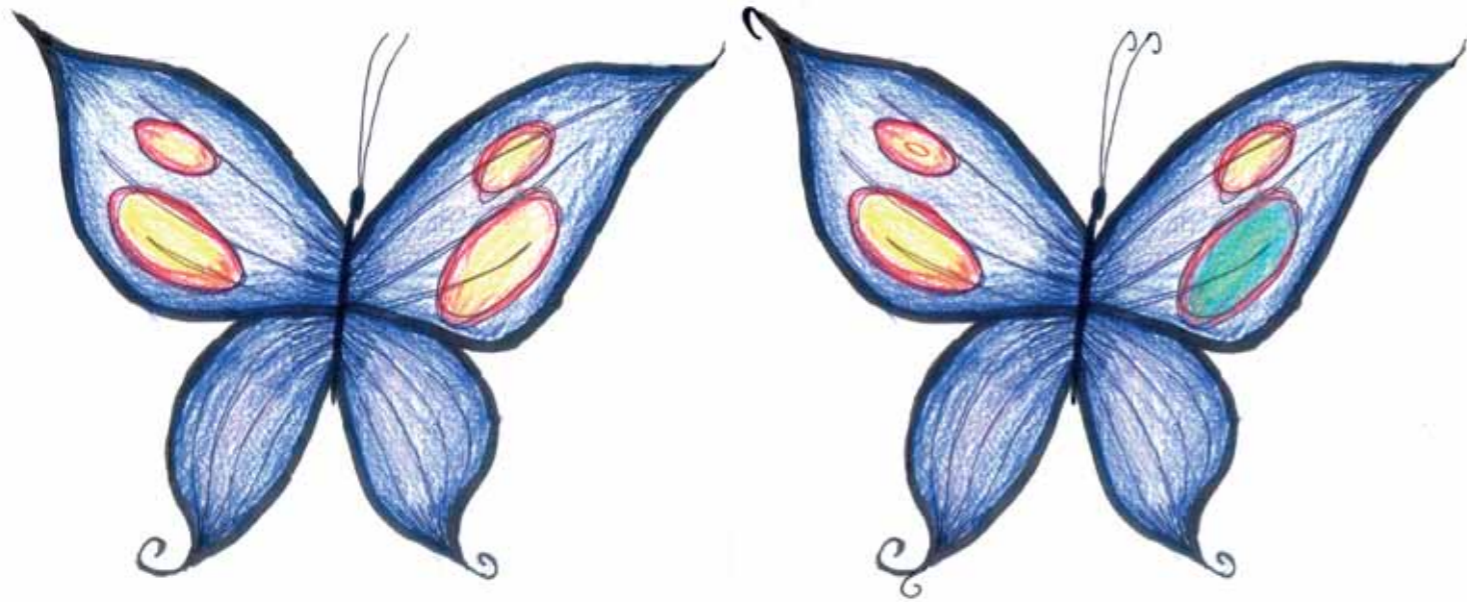
RYSOWANY PRZEZ UCZNIÓW SZKOŁY PODSTAWOWEJ W DRAWNIE



Rysunki: Maja Trzaskawka, kl. VIIIb, SP w Drawnie
Kolorowanie: Natalia Syroka i Samira Wojtówic, kl. VIIIa, SP w Drawnie
Opiekun: mgr Edyta Musiłek

WYDRZE POSZUKIWANIA

ZNAJDŹ 6 RÓŻNIC



Autor: Martyna Byczkowska, kl. VIIIa, SP w Drawnie

ZADANIE DLA BYSTRZAKÓW!



Autor: Natalia Syroka, kl. VIIIa, SP w Drawnie

PRZYŁÓŻ KALKĘ I ODRYSUJ

koza

trop

koźle

badył (noga)



Rysunek: Małgorzata Szymańska, SP w Drawnie

MOJA LEŚNA PRZYGODA

Co za radość! Gazeta „Wydra i Przyjaciele” jest dla niektórych z Was przewodnikiem po Drawieńskim Parku Narodowym. Tak się właśnie stało w przypadku Hani, która zgromadziła wszystkie numery kwartalnika, przeczytała je uważnie i ułożyła sobie własny szlak zwiedzania. Ja nazwałam go „Haniowe wędrówki”. Wielkie brawa, a dla mnie – Wydry – Przewodniczki oraz dla moich leśnych przyjaciół, to wielka satysfakcja. Ktoś nas słucha, czyli czyta i z tej wiedzy robi prawdziwy użytek, czyli staje się świadomym i mądrym turystą.

Moja babcia zawsze zaprasza nas na swoje urodziny. Mówiąc nas, mam na myśli moich rodziców, mnie i mojego młodszego brata, Kacpra. Uwielbiam jeździć do babci i spędzać z nią czas, ale nie najlepiej znośnię jazdę samochodem. A do przebycia mamy ponad 400 kilometrów. Babcia bowiem, mieszka w Drawnie, w dużym domu, urządzonym w starym stylu. W mojej szkole, dzieci kojarzą Drawno tylko z parkiem narodowym. Nazwy dwudziestu trzech polskich parków narodowych musieliśmy znać na kartkówkę z geografii na pamięć! Ja zapamiętałam je wszystkie. Drawno, to miłe miasteczko z pięknym jeziorem.

Nareszcie, piątkowe lekcje dobiegły końca! W ten dzień wybiegłam ze szkoły szybciej niż zwykle – zazwyczaj wychodzę z klasy jako jedna z ostatnich. Rodzice czekali już przed szkołą. Tata stojący przy otwartym, prawie całkowicie zapełnionym bagażniku samochodu pomachał do mnie ręką tak, jakby chciał ponaglić mój i tak niecodziennie szybki truchł. Delikatnie więc przyspieszyłam. Tata pomógł mi wpakować plecak. Pełen walizek i toreb, bagażnik (a przecież jedziemy tylko na weekend) na szczęście go pomieścił.

Chwilę później siedziałam na tylnym siedzeniu obok mojego brata. Starłam się jak najszybciej zasnąć, by nie myśleć o długiej podróży. I choć Kacper krzyczał, domagając się nowej zabawki, którą wczoraj widział w telewizji, a samochód jak zwykle głośno „pomrukiwał”, w końcu mi się udało.

Obudziłam się kilka godzin później. Rodzice oznajmili mi, że już niedługo będziemy na miejscu. Ale wcale nie musieli tego robić! Krajobraz za szybą zupełnie się zmienił. Z wysokich, szklanych budynków, smutnych bloków i skrzyżowań w piękny i spokojny las mieszany. Uspokajająca zieleń zawsze dobrze na mnie wpływała. Chwilę później dowiedziałam się, że: „już niedługo będziemy na miejscu”, oznaczało to, że: „będziemy u babci za około półtorej godziny”. Ze względu na to, że zupełnie nie chciało mi się już spać, założyłam słuchawki, włączyłam ulubione piosenki i zaczęłam wpatrywać się w „pędzące” za oknem drzewa.

Czas na tych przyjemnych czynnościach minął bardzo szybko. Ostatni utwór dobiegał końca. Już zaczęłam martwić się, że będę się nudzić, aż tu nagle za oknem dostrzegłam zieloną tabliczkę z napisem: „Drawno”! Zdjęłam pospiesznie słuchawki nie martwiąc się urwaną, niczym hejnał mariacki, piosenką.

Wkrótce parkowaliśmy przed domem babci. Ta czekała już w kolorowej sukience w kwiaty, uroczym sweterku i balerinach. Zawsze zastanawiałam się czy babcia ma jakiegoś rodzaju instynkt i wie kiedy wyjść przed dom by nas powitać, czy rodzice mówią jej, o której przyjedziemy? Ale dzisiaj staliśmy dość długo w korku, więc godzina przyjazdu się zmieniła, a nie słyszałam by rodzice dzwonili do babci. Nieistotne. Czas się przywitać!

Babcia, jak zwykle, zaczęła słowami: „Ale wy urosliście kochaneczki!” Później wszystkich bardzo serdecznie przytuliła i zaprosiła do środka, wskazując pomarszczoną dłonią na furtkę obrośniętą bluszczem. Następnie wszyscy weszliśmy do domu. Powitał nas miły gwar, wesole trzaskanie w kominku i przepiękna woń babcinych potraw. Przy stole siedziało już kilka osób z rodziny, które również serdecznie powitaliśmy. Moim zdaniem, najgorsze jest witanie się z ciociami, gdyż po nim, zapach ich mocnych, duszących perfum zostaje na mnie do końca dnia! Zbliżał się wieczór. Babcia oznajmiła, że uroczysty obiad odbędzie się jutro, a dziś (jak co roku) tylko „skromna” kolacja. „Skromna” w ustach babci ma chyba inne znaczenie niż zazwyczaj. Stół bowiem, był tak obficie zastawiony, że nie zmieściłaby się na nim nawet jedna, dodatkowa tyżeczka. Ale przecież nikt nie może odejść od stołu

głodny! Kolacja dobiegła końca, wszyscy rozeszli się. Jedni do swoich, tymczasowych sypialni, inni do łazienek, jeszcze inni do salonu czy kuchni.

Postanowiłam jak najszybciej się umyć, by mieć to po prostu „z głowy”. Tak też zrobiłam.

Nie zajęło mi to zbyt wiele czasu. Wyszłam z łazienki i pospieszyłam na dół, do salonu, z którego było słychać śmiech i radosne rozmowy. Siadając koto taty zauważyłam, że Kacper siedzący na jego kolanach, przeglądał jakieś czasopismo.

– Co to takiego? – zapytałam zaintrygowana barwną okładką.

– Wydra – odparł tata. – „Wydra i Przyjaciele” – dodał z uśmiechem.

– Kwartalnik Drawieńskiego Parku Narodowego – powiedziała babcia. – Przejrzyj, dostałam od znajomej nauczycielki.

Kacper grzecznie podał mi gazetę. Było w niej dużo ładnych zdjęć i rysunków. Łamigłówek i komiks! Gdy zatrzymałam się na nim, Kacper szybko wskazał na jednego z bohaterów. Prędko zorientowałam się dlaczego. Bóbr, (bo na niego Kacper wskazał) był jego imiennikiem! Niestety to nie było pierwsze wydanie kwartalnika. Babcia jakby czytając w moich myślach powiedziała:

– Nie martw się wnusiu, mam poprzednie egzemplarze!

Chwilę później leżałam w łóżku zagłębiając się w lekturze. Kiedy przeczytałam wszystkie gazety, szybko zdecydowałam. Jutro wybieram się na długi spacer! Rodzice mi na to pozwolą, wiedzą, że dobrze orientuję się w terenie.

Jak postanowiłam, tak zrobiłam. Wstałam ze wschodem słońca, ubrałam się odpowiednio i spakowałam niezbędne rzeczy. Niektóre zabrane z domu, inne pożyczone od babci.

– Do obiadu powinnam wrócić – powiedziałam rodzicom, którzy również nie spali, przyzwyczajeni do wczesnego wstawania do pracy. Wyszłam.

Ptaki pięknie śpiewały dodając mi jeszcze więcej chęci do wędrówki. Zeszłam ze stromej góry wprost na leśną dróżkę. Nagle, usłyszałam dźwięk nie przypominający zupełnie żadnego znanego mi odgłosu. Chociaż... kiedyś... na przyrodzie... No pewnie! Rykowisko! To już czas. Jednak wokół mnie nie było żadnego jelenia, więc spokojnie poszłam dalej, kopiąc bezwiednie szyszki, które spadły z drzew. A co to takiego?! Nagle przed oczami „mignęła” mi i zniknęła płomiennie ruda plama. Znow się pojawiła i zniknęła! To przecież wiewiórka, biegła dookoła, po pniu wysokiego drzewa. Szybko wyciągnęłam telefon aby zrobić jej zdjęcie. Ale zwierzę było szybsze i zniknęło wśród gałęzi. Przez chwilę obserwowałam drzewo w gotowości, gdyby gryzoń raczył zejść nieco niżej. Nic z tego. Poszłam więc dalej. Po drodze podziwiałam przeróżne gatunki drzew: buki, sosny, dęby, topole, brzozy, świerki, ciągle pamiętając skąd przyszedłam i wiedząc jak wrócić do domu. Widziałam też grzyby i jagody. Wiedziałam jednak, że nie mogę ich zerwać, bo przede mną właśnie pojawiła się tabliczka z napisem: „Drawieński Park Narodowy”, a w parku narodowym nie można zrywać jagód czy zbierać grzybów, nawet tych jadalnych. Czytanie gazet opłacało się. Idąc dość wysoką górką spojrztałam w dół... zobaczyłam, gromadkę dzików! Nie chciałam się z nimi spotkać „oko w oko”! Rozmyślając tak o bliskim spotkaniu z którymś ze zwierząt jakie występują w Parku, spojrztałam na zegarek. Jakież było moje zdziwienie, gdy zorientowałam się, że eksploruję tę piękną okolicę już cztery godziny! A jeszcze muszę wrócić do domu. Spojrztałam na mapę i uznałam, że o wiele ciekawiej byłoby wrócić inną drogą. Chwilę zastanowiłam się jak to zrobić i ruszyłam.

Po drodze zobaczyłam jeszcze kilka niezwykłych dziwów przyrody. Piękną rosiczkę i storczyki, czytałam o nich w kwartalniku. A także rudego, jak wcześniej spotkana wiewiórka, lisa i tropy pozostawione przez bobry. Słyszałam stukanie dziecięcia, szum rzeki i lasu.

Będąc niedaleko domu, usłyszałam szmery i głośny, narastający stukot. Bardzo się przestraszyłam, gdy nagle... kilka metrów ode mnie przebiegło stado ogromnych jeleni. Były piękne, ale w tym momencie – przerażające. Mimo wszystko to było niesamowite!

W końcu dotarłam do domu, w którym pachniało już obiadem, a gwar był większy niż wczoraj. Przybyło bowiem więcej gości. Rodzice powitali mnie uśmiechem, podobnie babcia. Odwzajemniłam go i poszłam się przebrać. Po chwili zeszłam na dół i całej rodzinie opowiedziałam o moich przygodach.

To samo zrobiłam w szkole. Wiele osób nie wierzyło mi, gdy opowiadałam historię o jeleniach. Inni wyrażali podziw i zainteresowanie. Jeszcze inni deklarowali, że wybiorą się tam na wakacje, a ja za każdym razem im to polecałam, bo Drawieński Park Narodowy to niezwykle, różnorodne i naprawdę magiczne miejsce!

Autor: Hanna Bruzi, kl. VIIIa



KWARTALNIK DRAWIEŃSKIEGO PARKU NARODOWEGO
WYDRA
I PRZYJACIELE



Nadchodzi jesień, a w naszej redakcji „zakwitły tulipanowce”. To efekt Waszej pracy. Nadstawiliście piękne, kolorowe rysunki na konkurs ogłoszony w 6 numerze gazety „Wydra i Przyjaciele”. Postanowiliśmy nagrodzić wszystkie prace. Są nie tylko starannie narysowane, czy namalowane, ale przede wszystkim zawierają prawidłowe odpowiedzi. Tulipanowiec rośnie w Parku podworskim w Barnimiu niedaleko Drawna. Nagrody w postaci toreb jutowych wypełnionych cebulkami tulipanów otrzymują: Emilia Urbaniec lat 11 ze Stryszawy (rys. 1), Alicja Senator lat 5 z Załomia (rys. 2), Marta Gładel lat 11 z Drawna (rys. 3), Szymon Witczak lat 8 z Człoty (rys. 4) oraz Bartłomiej Witczak lat 8 z Człoty (rys. 5). Gratulujemy i pamiętajcie, posadźcie tulipany jesienią w swoich przydomowych ogródkach!



Uwaga! Ogłaszamy kolejny konkurs!

Tym razem praca będzie polegała na zaprojektowaniu i wykonaniu plakatu, który promuje dobre zachowania w Drawieńskim Parku Narodowym. Technika prac - dowolna (może to być m.in. wyklejanka, wydzierana, rysunek, wyszywanka, ... i co jeszcze Wam przyjdzie do głowy). Format prac to arkusz A3, (jeśli nie wiecie jaki rozmiar ma taki arkusz - zapytajcie dorosłych). Hasło plakatu, czyli temat główny brzmi: „Nie śmieć w DPN”. Zaznaczamy, że tytułowego hasła nie można umieszczać na plakacie. Dla zwycięzców przewidujemy wyjątkowo atrakcyjne nagrody, a jeśli zespół redakcyjny i dyrekcja Parku uznają, że któryś z plakatów jest wyjątkowy i warto go wydać w drukarni oraz rozwiesić w wielu miejscach, aby zachęcać ludzi do właściwych zachowań, to właśnie się tak stanie. Na prace czekamy do 10 lutego, dając Wam czas na wymyślenie i wykonanie wyjątkowych plakatów.

Ponieważ jeszcze nie jesteście dorośli i nie decydujecie o sobie, prosimy, aby na odwrocie przestanej pracy lub na osobnej kartce znalazło się oświadczenie Waszych opiekunów prawnych/rodziców, że wyrażają zgodę na publikację Waszych prac w gazecie „Wydra i Przyjaciele” oraz w innych wydawnictwach Drawieńskiego Parku Narodowego i na stronie www.dpn.pl



WOJEWÓDZKI FUNDUSZ
OCHRONY ŚRODOWISKA
I GOSPODARKI WODNEJ
W SZCZECINIE

Czasopismo dofinansowano ze środków
Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska
i Gospodarki Wodnej w Szczecinie

Wydawca: Drawieński Park Narodowy, ul. Leśników 2, 73-220 Drawno
Redaktor naczelny: Aleksandra Gancarczyk
Kierownik zespołu redakcyjnego: Joanna Osińska
Zespół redakcyjny DPN: Ewa Wnuk Gładel, Magdalena Bylina-Głuchowska, Małgorzata Domagała, Jarosław Gancarczyk, Marcin Bielatko oraz uczniowie SP w Drawnie pod merytoryczną opieką Edyty Musiatek
Layout, projekt okładki: Michał Grzeszczak
Rysunki: Michał Grzeszczak, Dominika Fańciszevska, Małgorzata Szymańska, Weronika Szymańska oraz uczniowie SP w Drawnie
Skład i druk: Studio Graficzne Piotr Kurasiak, ul. Szymanowskiego 10a/8, 59-400 Jawor
Logistyka i kolportaż: Anna Fatalaska, DPN
Nakład: 3 000 egz.
Egzemplarz bezpłatny



Drawieński
Park Narodowy